

## TADEUSZ MROCZEK

ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, szkolenie wojskowe

### Bezprawne przedłużanie służby wojskowej

To był miesiąc sierpień. Teraz, co się dzieje dalej. Okazuje się, że w połowie miesiąca września pułk wyjeżdża na poligon nad morze i my, ta rezerwa z Okęcia, mamy również z całym pułkiem jechać. To nawet wcześniej, nie w połowie, po miesiącu pobytu na Okęciu, od 1 września pułk wyjeżdża na poligon. No dobrze, więc my jedziemy na ten poligon. I żeśmy znaleźli się w Mrzeżynie Gryfickim koło Trzebiatowa na poligonie, gdzie odbywały się szkolenia artylerii przeciwlotniczej, strzelania do samolotów, takie tam tego, śmęgo, owęgo. Tam żeśmy się w namiotach ze swoim wojskiem zakwaterowali, no i dalej mamy szkolić wojsko. Do samolotów żeśmy nie strzelali, bo wojsko nie było przygotowane i nie dałoby rady, ale żeśmy popatrzyli na to strzelanie.

No i mija sześć tygodni. Mija sześć tygodni, to my zgłaszamy się, że proszę nas zwolnić. Każdy ma kwit, że WKR w Lublinie skierował nas na szkolenie na sześć tygodni, a tamci mówią: „No nie, no nie możemy, no jak to? Jak was zwolnimy to kto tym wojskiem będzie się zajmował? W żadnym wypadku!” No to my: „Jak to? Przecież czarno na białym, na sześć tygodni mamy.” Taki żeśmy tam bunt zrobili tą czwórką. Telefony do ministerstwa, do Lublina, do WKR. Co tam się działo to ja nie wiem, dłuższy czas to nawet trwało, dwa czy trzy dni żeśmy twardo walczyli. No i w końcu mówią tak: „Ustaliliśmy, nie możemy was zwolnić, musicie zostać tu jeszcze na sześć tygodni, ale żeby wam to jakoś zrekompensować, to każdy dostanie dwa tygodnie urlopu.” Czy dwa tygodnie? Nie, tydzień chyba. W każdym razie tak wypadło, że ja jakoś na końcu ten urlop dostałem. No i przyjechałem do Lublina, tutaj na Lubomelskiej był taki basen odkryty, jeszcze żeśmy się kąpali w tamtym basenie z żoną w czasie tego urlopu i mnie kończył się ten urlop już wtedy, kiedy wojsko z poligonu wróciło do Warszawy. Wróciłem na Okęcie. Wiem, że po tym powrocie z nad morza to nasze wojsko było używane do zbioru pomidorów, bo to była jesień, te ostatnie pomidory. Za czasów PRL-u to takie wykopki, zbiór pomidorów czy inne

roboty polowe czy żniwa to było... wojsko.

No i wróciłem do Lublina po trzech miesiącach przerwy. Chyba w następnym roku to byłem znowu na ćwiczeniach do Siedlec i tam w pułku byłem zastępcą dowódcy plutonu. W tych Siedlcach byłem, ale właściwie nic nie robiłem. Dowódca plutonu nic ode mnie nie chciał. Każdej soboty przyjeżdżałem pociągiem do Lublina, w niedzielę wracałem znowu. Sześć tygodni krótkie. I na ćwiczeniach byłem po raz czwarty w Radzynie Podlaskim. Tu już byłem trzy miesiące bite. To już opowiadanie dłuższe.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-04-17, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"